RECENZJE I OMÓWIENIA

BŁAŻEJ ŚLIWIŃSKI

ORCID: 0000-0001-6365-9839

Uniwersytet Gdański

blazejsliwinski@wp.pl

Joachim Zdrenka, *Złotów 1370–2020. 650-lecie miasta*,
Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, ss. 574

Nie tylko jako historyk, ale również jako redaktor *Encyklopedii Gdańska* i internetowej *Gedanopedii* z wielkim zadowoleniem przyjąłem fakt ukazania się pracy *Złotów 1370–2020. 650-lecie miasta* w opracowaniu Joachima Zdrenki. Nie sposób Złotów porównywać z Gdańskiem, którego Encyklopedia liczy 1176 stron, zawiera ponad 1600 ilustracji i ciągle internetowo jest rozbudowywana. Jednak jak na średnie miasto powiatowe Złotów doczekał się należytego i solidnego opracowania.

W pierwszej części pracy autor przedstawił rys historyczny miasta, nie zanedbując czytelnika zbędnymi szczegółami, co wynika głównie z faktu, że baza źródłowa do dziejów miasta Złotowa jest więcej niż skromna. Ponieważ większość informacji o mieście z okresu staropolskiego pochodzi z krótkich regestrów, które wykonał Włodzimierz Dworzaczek, autor pozostawił czytelnikowi ich zawartość do oceny. Nie tylko archiwum miasta okresu staropolskiego uległo zniszczeniu, ale również część archiwum i aktualne akta miejskie, ewakuowane do Angermünde za Odrą, zostały zbombardowane w 1945 roku. Stąd każdy zachowany materiał archiwalny ma ogromną wartość historyczną i naukową. Przykładowo zachował się jeden jedyny dokument miasta na pergaminie, wykazujący tradycyjną średniowieczną formę. Wymowny jest tu fakt, że rada polskiego

miasta wystawiła ten dokument w roku 1735 w języku niemieckim! Stąd też uzasadniona jest jego publikacja na okładce, gdyż świadczy najlepiej o zgodnej koegzystencji dwóch nacji, polskiej i niemieckiej, w tamtych czasach. Inne przytoczone w tej części źródła informują o bardzo wysokim udziale procentowym mieszkańców Złotowa wyznania mojżeszowego. Słusznie podkreślił też autor, że to Polacy, Działyńscy, sprowadzali masowo osadników niemieckich na ziemię złotowską, spodziewając się większej wydajności roboczej, a co za tym idzie, większych dochodów. Tę pokojową koegzystencję trzech narodów zakłóciły późniejsze XIX i XX-wieczne działania polityczne, które wszystkim są znane. Ich skutki odczuwamy do dzisiaj.

Część druga, nosząca charakter haseł encyklopedycznych, wprowadza czytelnika w zaprzeszłe dzieje miasta. Tym samym praca ta doskonale wpisuje się w ciąg opracowań historycznych od Schmitta, Goerkego i Hoffmanna, stanowiąc ich godną kontynuację. Ukazanie historii, tu przede wszystkim okresu międzywojennego, wojennego i najbliższego czasu po 1945 roku, było możliwe z tego powodu, że coraz więcej materiału archiwalnego, a przede wszystkim akt urzędu stanu cywilnego stało się w międzyczasie dostępnych nauce. Tu trzeba wysoko docenić umiejętności paleograficzne, neograficzne autora oraz jego znajomość języka niemieckiego. Bez tego źródła materiały nie byłyby tak wymowne. W przypadku średniego miasta powiatowego zebranie ponad 700 ilustracji w postaci zdjęć, widokówek, reklam, tabel, wykazów, planów i innych artefaktów, wzbudza podziw i może przyprawić wiele równorzędnych miejscowości o zazdrość.

Autor, ograniczony bazą źródłową, wykorzystał wszystkie dostępne zachowane materiały, które przepięknie ilustrują historię miasta. Za to należy się mu największa pochwała. Część druga pracy została świadomie zaplanowana w taki sposób, żeby w przyszłości łatwiej ją można było uzupełniać i rozbudowywać. Stąd już we wstępie znalazł się apel autora przywołujący wszystkich zainteresowanych do współpracy. Jest zupełnie zrozumiałe, że ilość zachowanego materiału źródłowego decydowała o szerokości hasła. Innymi słowy praca ta stanowi kopalnię informacji o mieszkańcach Złotowa bez względu na narodowość, bowiem wszyscy byli jego obywatelami. Wystarczy tylko wspomnieć o adwokatach, aptekarzach, lekarzach, stomatologach, weterynarzach, rzemieślnikach, policjantach, bankowcach, urzędnikach itd. Praca ta informuje także o osobach zasłużonych, które odegrały znaczącą rolę w życiu miasta. Dotychczas ich prawie nie znaliśmy – w tym opracowaniu ujęto wszystkie osoby, które zapisały się bardziej lub

mniej chlubnie w dziejach miasta. Na pochwałę zasługują także hasła o gminie żydowskiej i ewangelickiej, które przynoszą nowe ustalenia.

Wielką zaletą tej publikacji są również uwagi na temat konfliktów zbrojnych, przede wszystkim pierwszej i drugiej wojny światowej, w których złotowianie uczestniczyli. Dzięki autorowi poznaliśmy uczestników i ofiary wojen, ofiary cywilne, holokaustu i bezprawia powojennego, które skrupulatnie zostały zebrane w innych Jego pracach. Takimi danymi nie dysponuje żadne inne miasto w Polsce i nie tylko. Gdyby nie Autor nie dowiedziałibyśmy się o wielu innych aspektach z dziejów miasta, poczynając od koszarów wojskowych, obozie przesiedleńców, lotnisku, o dacie spalenia zamku złotowskiego, pomnikach, historii ulic, budynkach itd. Nie poznalibyśmy również najstarszego planu miasta Złotowa z 1805 roku.

Przez przywołanie źródeł statystycznych autor uświadamia czytelnikowi jak daleko była już posunięta germanizacja miasta Złotowa. Ostoją polskości pozostało jedynie pięć parafii katolickich na ziemi złotowskiej (Buczek Wielki, Głubczyn, Wiśniewka, Sławianowo i Zakrzewo). Tu można poprzeć stwierdzenia autora danymi statystycznymi. Przykładowo w 1905 roku (4164 mieszkańców) wśród 1672 katolików w Złotowie język niemiecki był dla 608 osób (36,4%) językiem ojczystym, a język polski dla 987 osób (59%). Nietrudno ustalić, że katolicy, dla których językiem ojczystym był język polski, stanowili 23,7% mieszkańców Złotowa¹. Pięć lat później w 1910 roku (4282 mieszkańców) wśród 1570 katolików język niemiecki był dla 655 osób (41,7%) językiem ojczystym, język polski dla 915 osób (58,2%). W tym przypadku katolicy, dla których językiem ojczystym był język polski stanowili już tylko 21,3% mieszkańców Złotowa². Oznacza to spadek w ciągu 5 lat o 2,4%. Po 1920 roku spadek procentowy Polaków w Złotowie był przerażający, bowiem wielu mieszkańców pochodzenia polskiego optowało za Polską, w zamian za to przybywali tutaj Niemcy z terenów przypadłych Polsce. Nie ma więc co się dziwić, że ks. dr Bolesław Domański występował z głośnymi nawoływaniami o pozostanie Polaków w ziemi złotowskiej. Z perspektywy historycznej zabrało 1–2 pokoleń, aby ziemia złotowska

¹ *Gemeindelexikon für die Provinz Westpreußen. Auf Grund der Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1905 und anderer amtlicher Quellen bearbeitet vom Königlich Preussischen Statistischen Landesamte. Heft II. Provinz Westpreußen* (Berlin, 1908), 44–45.

² *Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln. Auf Grund der Ergebnisse der Volkszählung vom 1. Dezember 1910 und anderer amtlicher Quellen bearbeitet vom Königlich Preussischen Statistischen Landesamte. Heft III. Regierungsbezirk Marienwerder* (Berlin, 1912), 18–21.

uległa całkowitej germanizacji. Historia potoczyła się jednak inaczej. Powyższa statystyka tłumaczy też procentowy udział polskiego materiału w opracowaniu.

Nie sposób wymienić wszystkich pochwał pod adresem pracy i autora, co też nie było moim zamiarem. Jestem przekonany, że sprawiedliwej oceny dokona sama historia.

Ze swojej strony jako historyk mogę stwierdzić, że miasto Złotów otrzymało wspaniałe opracowanie swoich dziejów. Mało które miasto tej kategorii może się taką monografią poszczycić, zapewne też nie w takiej formie. Nic bardziej godnego nie mogło się miastu z okazji jubileuszu 650-lecia przydarzyć. I to wszystko Złotów zawdzięcza autorowi, będącemu jego honorowym obywatelem.

Cytowanie

Błażej Śliwiński, „Joachim Zdrenka, *Złotów 1370–2020. 650-lecie miasta*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, ss. 574”, *Przegląd Zachodniopomorski* 36 (2021), 65: 459–462, DOI: 10.18276/pz.2021.36-19.